

Gustav Mahler Festival

KRAKÓW 2011 10.05.2011 – 19.06.2011

www.mahlerfestival.pl

Czwartek | 19 MAJA 2011

Dodatek specjalny



Dobra okazja, by coś zrobić razem

Rozmowa | Paweł Przytocki, dyrektor naczelny i artystyczny Filharmonii im. Szymanowskiego w Krakowie, o idei festiwalu, o emocjach, jakie wyzwała muzyka Mahlera, i o tajemniczym brzmieniu rożka pocztowego

Skąd pomysł, by Kraków uhonorował Gustava Mahlera?

PAWEŁ PRZYTOCKI: Od dawna marzyłam mi się taka prezentacja muzyki Mahlera, tylko nigdy nie było pretekstu. I oto zdarzyły się dwie ważne rocznice: w 2010 roku obchodziliśmy 150. rocznicę jego urodzin, w tym zaś mija 100 lat od daty śmierci. Uznałem więc, że nadarza się doskonała okazja, by wypromować nie tylko jego muzykę, ale i Filharmonię Krakowską. Każda instytucja artystyczna potrzebuje impulsu do działania i duży festiwal

odgrywa taką rolę. Jest widoczny, przyciąga uwagę wydarzeniami oraz pokazuje kondycję Filharmonii Krakowskiej.

Wysoko ustawił pan poprzeczkę dla swojej orkiestry i dla zaproszonych zespołów. Symfonie Mahlera to wyjątkowo trudny sprawdzian dla muzyków.

Zdaję sobie z tego sprawę, dlatego dobierając wykonawców, stosowałem nie tylko klucz biograficzny, bo zaprosiliśmy orkiestry z miast, w których Mahler żył lub koncertował. Ważne było

również to, czy ich poziom okaże się adekwatny do stopnia trudności symfoniki Mahlera. Filharmonia Budapeszteńska pod dyktando Zoltana Kocsisa czy Praska Jiříego Belohlávka nie wymagają rekomendacji. Zamiast jednak orkiestry z Ołomuńca, gdzie Mahler w młodości był kapelmistrzem teatru operowego, usłyszymy Filharmoników z Brna jako reprezentantów Moraw, regionu bliskiego kompozytorowi przez miejsce urodzenia. Poznałem wcześniej ten zespół, podob-

nie jak Filharmonię z Bratysławy, i wiem, że oba dostarczą festiwalowej publiczności wiele satysfakcji.

A gospodarze również? Czy Filharmonia Krakowska osiągnęła poziom godny Mahlera?

W ostatnich sezonach wykonaliśmy jego trzecią, czwartą, piątą i dziesiątą symfonię. Na jednym z koncertów w Krakowie była spora grupa melomanów z Austrii, fanów wielkiej gwiazdy Marjany Lipovšek, która śpiewała u nas w III symfonii. Otrzymałem od nich potem list pełen kom-

plementów, a przecież napisali go ludzie znający wszystkie wykonania tego utworu z udziałem Marjany Lipovšek. Nie ukrywam, że zachęciło mnie to dalszego podążania za Mahlerem.

I dlatego teraz zdecydował się pan zmierzyć z jego VIII Symfonią „Tysiąca”?

Jeśli nie teraz, to kiedy? W jej wykonaniu w finale festiwalu wezmą udział nie tylko orkiestra i chór naszej Filharmonii, ale także chór filharmoniczny z Pragi, MDR Kinderchor Leipzig i Dżew-

czy Chór Katedralny „Puelae Orantes” z Tarnowa.

Zdaje sobie pan sprawę z tego, że przez 100 lat w Polsce Symfonię „Tysiąca” odważyło się poprowadzić czterech, najwyżej pięciu dyrygentów? Teraz pan do nich dołącza. Czuje się pan tak, jakby szykował się do zaliczenia ośmiotysięcznika w Himalajach?

Do pomysłu zakończenia imprezy Symfonią „Tysiąca” przekonał mnie były szef Deutsche Grammophon kierujący obecnie dużą agencją koncertową w Niemczech. ➔2

Dobra okazja, by coś zrobić razem

Rozmowa | Paweł Przytocki, dyrektor naczelny i artystyczny Filharmonii im. Szymanowskiego w Krakowie, o idei festiwalu, o emocjach, jakie wyzwala muzyka Mahlera, i o tajemniczym brzmieniu różka pocztowego



1 ▶ Bo jeśli zaczynam festiwal w swojej filharmonii, to należy go również godnie zakończyć. Od roku nie rozstają się z partyturą tego utworu, wiele czytałem na jego temat i doszedłem do wniosku, że to Mahlerowska forma „mszy”. Materię operową znał Mahler doskonale, bo sporo dyrygował w teatrach operowych, ale w uszach brzmiała mu ciągle muzyka innych kompozytorów i chyba dlatego też nie napisał żadnej opery. Zamiast tego stworzył VIII Symfonię, która dla dyrygenta jest wielkim wyzwaniem. Po kilkunastu doświadczeniach z muzyką Mahlera w tym konkretnym momencie mam wrażenie, że równie trudne jest dobre zinterpretowanie symfonii Brahmsa lub Mozarta. W przypadku VIII Symfonii najważniejsze jest właściwe zrozumienie tego dzieła i jego ponadczasowego przesłania.

Tyle że z dziełami tych kompozytorów każdy dyrygent styka się wielokrotnie, zaś Symfonia „Tysiąca” trafia się zwykle jeden raz w życiu.

To prawda. I przychodzi wówczas naturalna refleksja, że jest to pewien moment przełomowy w życiu artysty i jego

artystycznym rozwoju. Cały świat muzyczny będzie dla mnie inaczej wyglądał po zadyrygowaniu VIII Symfonii.

Sądzi pan, że to samo mówią muzycy Filharmonii Krakowskiej?

Kiedy III Symfonię inauguruje temat grany przez osiem waltorni, cała orkiestra zaczyna inaczej oddychać, a krew płynie w nas innym rytmem. Do Mahlera nie można podejść z orkiestrową rutyną codziennej pracy, on wymaga innych emocji i innego brzmienia. Nie da się pójść na skróty, oszukać. Jeśli w III Symfonii zaplanował solo dla posthornu, nie wolno go zastępować współczesną trąbką, jak czynią to niektóre zespoły. Kompozytorowi chodziło o inny instrument, który miał dla niego znaczenie symboliczne, odmienny dźwięk i niezwykłą aurę.

To również wynik fascynacji literackich Mahlera: – „Złocisty blask gwiazdy rozpalil,

Gdy stałem sam w oknie w tę noc,
Wtem trąbki pocztowej z oddali

Wśród ciszy mnie dobiegł głos.” / Joseph von Eichendorff – Tęsknota/

Tak, doświadczenia nabyte w pracy z Mahlerem zostają w każdym z nas.

Czy tegoroczny festiwal będzie miał dalszy ciąg?

Otrzymałem już taką sugestię. I to od partnerów z Wiednia. To jest jednak projekt jednorazowy, finansowany ze środków unijnych i Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Oczywiście można sobie wyobrazić kolejną edycję, na której zostaną wykonane na przykład cykle pieśni Mahlera, ale na razie niczego takiego nie planuję. Czasami zresztą pytano mnie, dlaczego Kraków, którego Mahler nie odwiedził ani razu, organizuje imprezę mu poświęconą. Odpowiadałem, że skoro nie było go tu za życia, niech zatem pojawi się teraz.

A jak wykorzystać kontakty nawiązane z okazji festiwalu?

Bardzo liczę na to, że będą się rozwijać. Kilka dni temu rozmawiałem z dyrektorem w Filharmonii w Zagrzebiu, który bardzo zainteresował się programem naszej działalności. Wierzę, że tym festiwalem wyruszymy w po-

dróż w nowym kierunku i znajdziemy świetnych partnerów. Polskie orkiestry jeździły i jeżdżą do Niemiec, Francji czy Wielkiej Brytanii, natomiast nie interesowały się krajami leżącymi na południe od nas. A jest to region, który będzie miał w przyszłości wpływ na całą Europę. Cieszę się, że we wszystkich jego stolicach Kraków jest postrzegany jako atrakcyjne miasto, a my znajdujemy chętnych do współpracy. Filharmonia Słowacka z Bratislavy grała już u nas, my byliśmy u nich na festiwalu, mamy coraz lepsze kontakty z Budapesztem. Filharmonia w Zagrzebiu, która nie dysponuje własnym chórem, jest zainteresowana korzystaniem z naszego zespołu.

I oto Gustav Mahler – ciągly tułacz – 100 lat po śmierci was jednoczy?

„Po trzykroć bezdomny, i jako Czech urodzony w Austrii, jako Austriak wśród Niemców, jako Żyd w całym świecie” – jedno czy nas na wielu płaszczyznach.

—rozmawiał
Jacek Marczyński

Gustav Mahler Festival 2011

27 maja, godz. 19,

Sala Filharmonii Krakowskiej
(Inauguracja festiwalu)

28 maja, godz. 18

Sala Filharmonii Krakowskiej

Orkiestra Filharmonii Krakowskiej
Paweł Przytocki – dyrygent

Gustav Mahler – VI Symfonia a-moll

3 – 4 czerwca, godz. 20

Kościół pw. św. Katarzyny
Orkiestra i Chór Filharmonii
Krakowskiej
Chór Filharmonii Słowackiej
(Bratysława)

Lior Shambadal – dyrygent
Joanna Kozłowska – sopran
Susan Platts – mezzosopran

Gustav Mahler – II Symfonia c-moll
„Zmartwychwstanie”

9 czerwca, godz. 19

Sala Filharmonii Krakowskiej

Orkiestra Filharmonii Słoweńskiej
(Lublana)

Chór Żeński i Chłopięcy Filharmonii Krakowskiej
Daniele Callegari – dyrygent
Martina Gojčeta Silić – alt

Gustav Mahler – III Symfonia d-moll

10 czerwca, godz. 19

Sala Filharmonii Krakowskiej

Orkiestra Filharmonii Słowackiej
(Bratysława)
Alexander Rahbari – dyrygent

Gustav Mahler – IX Symfonia D-dur

11 czerwca, godz. 18

Sala Filharmonii Krakowskiej

Orkiestra Filharmonii Narodowej
w Budapeszcie
Zoltán Kocsis – dyrygent

Gustav Mahler – Blumine; I Symfonia
D-dur „Tytan”

12 czerwca, godz. 19

Sala Filharmonii Krakowskiej
Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej
Jacek Kasprzyk – dyrygent

Gustav Mahler – VII Symfonia e-moll

13 czerwca, godz. 19

Sala Filharmonii Krakowskiej

Orkiestra Filharmonii Czeskiej
(Praga)
Jiří Belohlávek – dyrygent
Karel Ančerl – Sinfonietta

Gustav Mahler – V Symfonia cis-moll

17 czerwca, godz. 19

Sala Filharmonii Krakowskiej

Orkiestra Filharmonii w Brnie
Aleksandar Marković – dyrygent
Anna Pehlken – sopran
Vytautas Juozapaitis – baryton

Gustav Mahler – „Lieder eines fahrenden
Gesellen”, IV Symfonia G-dur

18 czerwca, godz. 18

Sala Filharmonii Krakowskiej

Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej
Jacek Kasprzyk – dyrygent

Gustav Mahler – X Symfonia Fis-dur

19 czerwca, godz. 20

Kościół pw. św. Katarzyny

Orkiestra, Chór i Chór Chłopięcy Filharmonii
Krakowskiej
Praski Chór Filharmoniczny
Chór Dziecięcy – MDR Kinderchor Leipzig
Dziewięć Chór Katedralny „Puellaes Orantes”
Paweł Przytocki – dyrygent
Barbara Kubiak – sopran
Urška Arlič Gololičič – sopran
Iwona Socha – sopran
Jadwiga Rappé – alt
Ewa Marciniec – alt
Roman Sadnik – tenor
Adam Kružel – baryton
Jarosław Bręk – bas

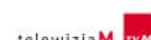
Gustav Mahler – VIII Symfonia Es-dur

REKLAMA

mecenas festiwalu:



patronat medialny:



0665597/A



JIŘI BELOHLÁVEK 13.06

Człowiek, który stworzył orkiestrę

Karię zaczynał w orkiestrze wojskowej. – W komunistycznej Czechosłowacji był to najpewniejszy sposób uniknięcia służby militarnej – wyjaśnia.

Potem chciał wziąć udział w konkursie Herberta von Karajana, ale nie dostał paszportu. Gdy po paru latach starań wreszcie mu się udało i wrócił z nagro-

dą oraz z zaproszeniami na występy w Niemczech zachodnich, nie pozwolono mu na ponowny wyjazd. A jednak dziś jest jednym z najbardziej znanych w świecie czeskich artystów.

Orenomie Jiříego Belohlávka świadczy choćby fakt, że dwukrotnie prowadził tzw. „Last Night of the Proms”, czyli ostatni koncert londyńskiego festiwalu BBC Proms. Był pierwszym nie-

anglojęzycznym dyrygentem, który dostał takiego zaszczytu. Ten wieczór to dla Brytyjczyków niemal święto narodowe, ale on to właściwie ich człowiek, od połowy lat 90. pracuje z BBC Symphony Orchestra. Najpierw jako dyrygent gościnny, w 2006 r. podpisał zaś kontrakt na szefa tego zespołu. Prowadzi też przedstawienia na festiwalu w Glyndebourne.

Wcześniej Belohlávek (rocznik 1946) zdobył doświadczenie w ojczyźnie jako pierwszy dyrygent Praskiej Orkiestry Symfonicznej (1977 – 1989) oraz dyrektor muzyczny Czeskiej Filharmonii Narodowej (1990 – 1992). Kiedy jednak członkowie tej ostatniej przegłosowali wybór innego szefa, odszedł, nie czekając na koniec kontraktu, i założył w 1994 r. własną orkiestrę: Praską Filharmonię. Zdobyl dla niej pieniądze państwowe i od sponsorów prywatnych, a w ciągu kilku sezonów po debiucie wypracował z nią taki po-

zium, że Praska Filharmonia stała się znana w Europie.

Jiří Belohlávek regularnie występuje ze znakomitymi orkiestrami, takimi jak: Leipzigs Gewandhaus, Symfonia Wiedeńska, Filharmonia Berlińska, Concertgebouw, Philharmonia, London Philharmonic, NHK Symphony Tokio czy Orchestre de Paris. Dyryguje przedstawieniami w nowojorskiej Metropolitan i San Francisco Opera, od 2006 r. jest dyrektorem festiwalu Praska Wiosna. Nagrał ponad 30 płyt dla Supraphonu, Chandosu, Harmonia Mundi i Deutsche Grammophon. –j.m.



JACEK KASPSZYK 12 i 18.06

Nieustanny fanatyk pracy

Od dziecka chciałem być dyrygentem, więc nigdy nie odczuwałem ciężaru profesji – mówi o sobie. – Lubię dużo pracować, mnie praca nie męczy, a w dzisiejszych czasach można być szefem trzech orkiestr naraz.

Jacek Kaspszyk (rocznik 1952, absolwent warszawskiej Akademii Muzycznej) skutecznie to udowodnia w codziennej działalności.

A przy mnogości zobowiązań potrafi odcisnąć swe indywidualne piętno na każdej orkiestrze, którą dyryguje. Tak było, gdy na przełomie stuleci przemienił muzyków Opery Narodowej w świetny zespół. W 2006 r. został szefem artystycznym Filharmonii Wrocławskiej, która w ciągu dwóch sezonów dokonała z nim ogromnego skoku jakościowego. On sam w tym okresie przygotował dwie

świetne przyjęte premiery w Operze w Wilnie („Salome” Straussa i „Walkiria” Wagnera). A w 2009 r. objął stanowisko dyrektora muzycznego NOSPR, nieponiechawszy związków z Wrocławiem.

Od początku jego kariery toczyła się niezwykle efektywnie. Miał 24 lata, gdy zadebiutował, dyrygując premierą „Don Giovanniego” w Teatrze Wielkim w Warszawie, rok później otrzy-

mał III nagrodę na konkursie Herberta von Karajana w Berlinie, a w 1980 r. został dyrektorem muzycznym WOSPriTV.

Stan wojenny zastał go w Londynie i nastąpił okres pracy za granicą, nie tylko z licznymi brytyjskimi zespołami symfonicznymi i teatrami operowymi. Dyrygował gościnnie orkiestrami niemal całej Europy, m.in. Bayerische Rundfunk, RSO Berlin, Orchestre National de Paris, Wiener Symphoniker, Chamber Orchestra of Europe, filharmoniami Oslo, Sztokholmu, Rotterdamu, Pragi, Deutsche Oper

am Rhein w Düsseldorfie, Opera Comique w Paryżu, Opera de Lyon czy Opera de Bordeaux

W połowie lat 90. wrócił do kraju, ale nadal wiele pracuje za granicą. Robi wiele dla promocji muzyki polskiej („Straszny dwór” pod jego batutą nagrany dla EMI, „Ubu Rex” i „Król Roger” dla CD Accord). Opera Szymanowskiego była nominowana do tytułu „Nagranie roku” przez BBC Music Magazine. Z repertuaru światowego szczególnie lubi Mahlera, którego zgłębia od lat, jego symfoniami dyryguje chętnie i znakomicie. –j.m.



ZOLTAN KOCSIS 11.06

Pianista z batutą

Powiedzieć o nim, że jest pianistą i dyrygentem, to stanowczo za mało. Przy okazji niedawnych występów z Nowojorskimi Filharmonikami amerykańska prasa nazwała Zoltana Kocsisa „muzykiem kompletnym” i jest to chyba określenie najwłaściwsze.

Mówi się o nim również, że to żyjąca legenda fortepianu, co

w przypadku artysty, który za rok będzie obchodzić 60. urodziny, jest naprawdę czymś niezwykłym. Muzyki jednak zaczął uczyć się od piątego roku życia, cztery lata później rozpoczął studia w klasach fortepianu i kompozycji w konserwatorium w rodzinnym Budapeszcie. Nie miał zaś 20 lat, gdy błyskotliwie zadebiutował w Ameryce, a potem swą grą podbił już cały świat.

W 1980 r. Zoltan Kocsis podpisał kontrakt z firmą Philips Classics, której pozostaje wierny. Nagrał dla niej m.in. komplet fortepianowych utworów Bartoka, a także wybrane kompozycje Bacha, Beethovena, Brahmsa, Rachmaninowa czy Debussy’ego. Kilka utworów zadedykował mu jego sławny rodak György Kurtág, ale muzyką współczesną zajmuje się również jako kompozytor.

Na Węgrzech założył własny zespół New Music Studio, ponadto współpracuje z niemieckim Ensemble Modern.

Na krakowskim festiwalu Zoltan Kocsis wystąpi jako dyrygent, tą profesją zainteresował się już 30 lat temu. W 1983 r. wraz z wybitnym węgierskim mistrzem batuty Ivanem Fischerm założył Budapest Festival Orchestra i do 1997 r. pełnił funkcję jednego z jej dyrektorów artystycznych. Za jego kadencji zespół zyskał międzynarodową sławę, koncertował m.in. w Concertgebouw w Amsterdamie,

w Barbican Centre w Londynie, Musikverein w Wiedniu, Théâtre des Champs Elysées w Paryżu czy Carnegie Hall w Nowym Jorku, a także na festiwalach w Lucernie i BBC Proms w Londynie. W 1995 r. z okazji 50. rocznicy śmierci Beli Bartóka orkiestra odbyła wielkie tournée po Europie i USA.

W 1997 r. Zoltan Kocsis został dyrektorem Filharmonii Narodowej w Budapeszcie, to stanowisko nie przeszkadza mu jednak w kontynuowaniu własnej kariery pianistycznej, dyrygenckiej i kompozytorskiej. –j.m.



ALEKSANDAR MARKOVIĆ 17.06

Z Katowic w świat

Kiedy w 2003 r. zdobył I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Dyrygenckim im. Grzegorza Fitelberga, był 27-letnim serbskim muzykiem na początku drogi. Dziś wiadomo, że triumf w Katowicach

zapoczątkował jego światowe sukcesy.

Do Krakowa Aleksandar Marković przyjeżdża jako pierwszy dyrygent Orkiestry Filharmonicznej w Brnie, jej członkowie zaproponowali mu to stanowisko w 2009 r. już po pierwszym koncer-

cie. I chyba dokonali słusznego wyboru, gdyż pod batutą Aleksandra Markovicia występują w tak prestiżowych miejscach, jak Festspielhaus w Salzburgu, Stefaniensaal w Grazu, gdzie niedawno zagrali III Symfonię Mahlera. Dyrygencka kariera Markovicia

ciągłe się rozwija, bo to nadal młody artysta. Jego debiuty koncertowe ostatnich sezonów to występy z orkiestrą Radia Hiszpańskiego w Madrycie, Filharmoniami z Drezna, Stuttgartu, Norymbergi i Zagrzebia. Sam artysta za szczególnie ważny uważa czas spędzony w latach 2005 – 2008 w teatrze w Innsbrucku, gdzie przygotował dziesięć świetnie przyjętych premier, m.in. „Jezióra labędziego”, „Romeo i Julii”, „Ho-

lendra Tulacza”, „Madame Butterfly” i „Toski”.

Jest muzykiem o różnorodnych, ale wyraźnie sprecyzowanych zainteresowaniach. Oprócz opery i wielkiej symfoniki nie unika kameralnych utworów orkiestrowych, które prezentował np. ze Scottish Chamber Orchestra. Ważna jest też dla niego muzyka współczesna, ma na swoim koncie wiele prawników. –j.m.



LIOR SHAMBADAL 3. i 4.06

Uczeń Lutosławskiego

To muzyk wszechstronny, a droga edukacyjna urodzonego w 1950 r. Liora Shambadala jest naprawdę imponująca.

W rodzinnym Tel Awiwie uczył się grać na altówce i puzonie, potem studiował kompozycję i dyrygenturę. Po przeprowadzce do Wiednia pobierał lekcje u najlepszych dyrygentów (Hans Swarowsky, Carlo

Mario Giulini, Igor Markevitch, Sergiu Celibidache), zainteresował się również muzyką elektroniczną. Z kolei we Francji zgłębiał tajniki kompozycji u Witolda Lutosławskiego, wreszcie na Uniwersytecie Jana Gutenberga w Moguncji zajął się fenomenologią muzyki.

Lior Shambadal lubi podróżować. Od 2008 r. jest pierwszym gościnnym dyrygentem orkiestry w Lipawie na Łotwie,

pierwszym gościnnym dyrygentem orkiestry Chengdu w prowincji Seczuan w Chinach oraz szefem muzycznym Orchestre Filarmonica de Bogota w Kolumbii, z którą odbył m.in. podróż po Chinach i Włoszech. Ponadto regularnie współpracuje z festiwalami San Gemini we Włoszech oraz z Banff Centre w Kanadzie, gdzie z kolei prowadzi kursy mistrzowskie.

Wcześniej był jeszcze głównym dyrygentem orkiestry Radia i Teledyżki w Lublanie, ale jego artystycznym portem są przede wszystkim Niemcy, gdzie najpierw był muzycznym szefem teatru w Kaiserlautern, a od ponad 13 lat dyryguje Berlińskimi Symfoniczami.

Trudno zliczyć wszystkie artystyczne podróże Liora Shambadala, który znajduje jeszcze czas na powroty do Izraela. Tam zaczął karierę, objawsz w 1980 r. orkiestrę symfoniczną w Hajfie, teraz zaś współpracuje z Filharmonią Izraelską oraz Orkiestrą Symfoniczną w Jerzoli-

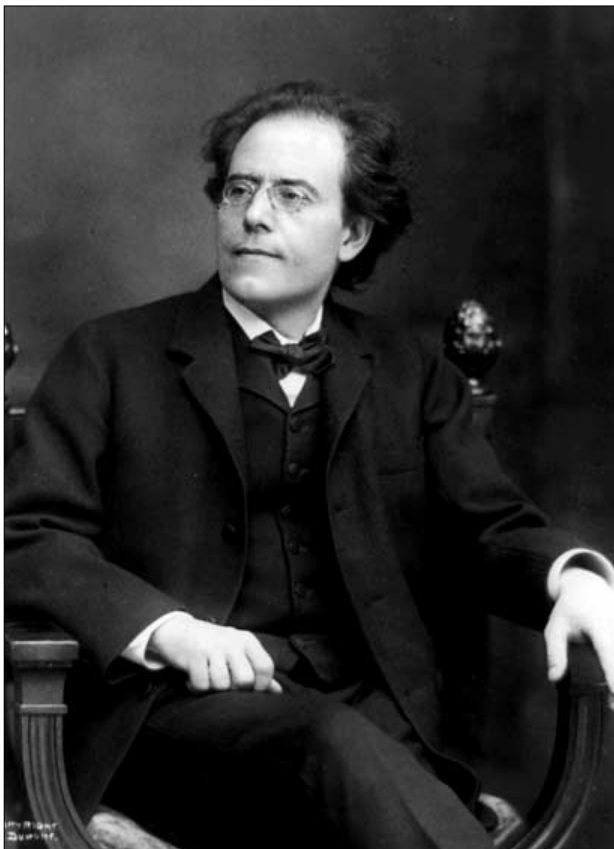
mie. Założył zespoły Acustic 7/11 oraz Musica Nova, by realizować własne zamierzenia kompozytorskie. Znany jest też z tego, że chętnie wspiera młodych, utalentowanych muzyków.

W jego dyskografii obok utworów Schumanna, Czajkowskiego i Szostakowicza szczególnie ciekawe są trzy albumy nagrane z argentyńskim klawirzystą klezmerem Giorą Feidmanem oraz również trypłytowy zestaw koncertów skrzypcowych Paganiniego (solistą Ingolf Turban).

–j.m.

Powieści wędrującego kompozytora

GUSTAV MAHLER | W jego życiu sukcesy mieszały się z lekceważeniem, szczęście z dramatami. A prawdziwe uznanie przyszło pół wieku po śmierci



Gustaw Mahler, fotografia z 1909 r.

Czasami czuł się jak wieczny tułacz, ale też nieustannie wędrował. Z Jihlavy na Morawach, gdzie spędził dzieciństwo, do Wiednia na studia, a potem jeszcze dalej. Kiedy w 1880 roku zdecydował się podjąć działalność dyrygencką, przez następnych kilkanaście lat pracował w Lublanie, Ołomuńcu, Kassel, Pradze, Lipsku, Budapeszcie i Hamburgu, do tego dochodziły gościnne występy m.in. w Amsterdamie, Moskwie, Petersburgu, Lwowie, Wrocławiu czy w Warszawie.

Jego sztuka kapelmistrzowska zyskała duże uznanie, starał się zatem o pracę w Wiedniu, ale na przeszkodzie stało żydowskie pochodzenie. Przeszedł więc w 1897 r. na katolicyzm i dzięki temu mógł zostać dyrektorem cesarskiej Opery w Wiedniu. Jego kadencja przyniosła znakomite interpretacje dzieł Mozarta czy Wagnera, a orkiestra teatru stała się najlepszą w Europie. Mimo to w 1907 r. austriacka prasa rozpętała przeciw niemu antysemitką nagonkę, więc ustąpił i pojechał dyrygować w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, a następnie

objął kierownictwo Nowojorskich Filharmoników.

Kilka razy był zakochany, najmocniej w młodszej o 19 lat Almie Schindler, którą poślubił w 1902 r. Była piękna i utalentowana, sama też komponowała, ale po ślubie porzuciła muzykę, by pozostać w cieniu męża. Nie przyniosło to jej szczęścia, czuła się samotna i opuszczona. Gdy w 1907 r. zmarła starsza z dwóch córek Mahlerów, małżeństwo popadło w kryzys. W 1910 r. Alma nawiązała romans z młodym architektem Walterem Gropiusem. Mahler był już wówczas ciężko chory na serce, zmarł 18 maja 1911 r., przeżywszy 50 lat.

Jego dorobek kompozytorski to dziesięć symfonii i pięć cykli pieśni oraz nieco utworów kameralnych, które wszakże nie mają większego znaczenia. Komponował głównie latem, uwolniony wówczas od obowiązków dyrygenckich i choć niemal wszystkie dzieła wykonał za życia, dopiero w drugiej połowie XX stulecia doceniono rzeczywisty wkład Mahlera w rozwój sztuki.

Dokonał oryginalnej syntezy muzyki symfonicznej i wokalne, u niego oba te gatunki przenikały się. Twórczość Mahlera defini-

tywnie zamyka epokę symfoniki romantycznej, często inspirując się literaturą i niosąc wyraźne treści programowe. Jednocześnie Mahler otworzył nowy rozdział, dramatyzm miesza się u niego z żartem, powaga z ironią i groteską, a potężne freski wzorowane na Beethovenie z brzmieniem wojskowych kapeli i folklorem żydowskim. W jego utworach wszechobecny jest bowiem neurasteniczny charakter kompozytora, stąd ta nieustanna zmienność nastrojów.

Mahler zerwał z tradycyjną formą symfonii. Każda ma własną, odmienną strukturę i jest jak XIX-wieczna powieść o licznych wątkach przeplatających się wzajemnie, z postaciami pojawiającymi się w którymś z epizodów, a potem znikającymi i powracającymi niespodziewanie, by nadać nowy impuls wielotorowej narracji.

Zdołał ukończyć dziewięć symfonii. Ostatnią, dziesiątą, zaczął pisać latem 1910 r. Przygotowania do zaplanowanego na wrzesień prawykonania w Monachium VIII symfonii „Tysiąca” z udziałem 850 chórzystów i 170-osobowej orkiestry zmusiły go – jak czynił to nieraz – do odłożenia pracy na następ-

ne wakacje. Tych już jednak nie było, po zmarłym kompozytorze pozostało 170 stron manuskryptu nowego utworu.

Pierwsza część X symfonii była niemal gotowa, podobnie jak duży fragment części trzeciej, reszta pięcioczęściowej kompozycji pozostała jedynie w szkicach. To, co Mahler ukończył, zaprezentowano publiczności w Wiedniu w 1924 r., reszta kuszyła muzykologów, pragnących doprowadzić pracę Mahlera do finału. W 1956 r. zajął się tym Brytyjczyk Deryck Cooke, co spowodowało protest Almy Mahler, która uważała, iż X symfonia jest miłosnym listem kompozytora do niej i w ogóle nie powinna być wykonywana.

Cooke'owi udało się jednak spotkać z nią i przedstawić efekty swej pracy. Alma, obejrawszy partyturę, powiedziała podobno: „Wunderbar!” i tak świat zyskał jeszcze jedną symfonię Mahlera. Do dziś jednak nie milkną dyskusje, na ile zgodna jest ona z zamysłem kompozytora. Dlatego niektórzy dyrygenci poprzestają na wykonywaniu jedynie początkowego adagia w całości napisanego przez samego Mahlera.

—Jacek Marczyński

REKLAMA

0665596/A

FILHARMONIA im. KAROLA SZYMANOWSKIEGO w KRAKOWIE
 Dyrektor Naczelny i Artystyczny – Paweł Przytocki

Gustav
Mahler Festival
KRAKÓW 2011 www.mahlerfestival.pl

Fundusze Europejskie dla Małopolski

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013



PROGRAM REGIONALNY
 NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Małopolska

UNIA EUROPEJSKA
 EUROPEJSKI FUNDUSZ
 ROZWOJU REGIONALNEGO

